

# POLSKA WALCZĄCA

## KOMBATANT POLSKI NA OBCYZNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE  
(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Dnia 7 lutego 1948 r

Rok X. Nr. 6

### Z dni chwasty



Zdjęcie przedstawia ćwiczenia terenowe jednego z oddziałów Armii Krajowej.

## Najgorętszy front „zimnej wojny”

Pomimo chwilowego uspokojenia na północnej granicy Grecji front śródziemnomorski pozostaje ciągle najbardziej niebezpiecznym terenem walki świata wolnego i komunistycznego. Obustronne przygotowania wojskowe i polityczne świadczą najlepiej o znaczeniu przywiązanym do tego rejonu.

Nikt nie potrafi dziś powiedzieć, jakie są plany strategiczne St. Zjednoczonych w Europie zachodniej. Czy w razie wojny Amerykanie bronią linię Laby, czy też pośpiesznie opuściliby Niemcy i Francję? Czy zamierzają bronić całych Włoch? Czy planują obronę linii Pirenejów?

Wszystko to jest wielką niewiadomą. Co natomiast jest rzeczą pewną, to zamiar obrony obszaru wschodniej części Morza Śródziemnego i Środkowego Wschodu.

### POGOTOWIE ANGLO-AMERYKAŃSKIE

Oto garść faktów z ostatnich dni znaczących światła na plany śródziemnomorskie USA:

1. Flota amerykańska na Morzu Śródziemnym, która świeżo odbyła wielkie ćwiczenia na wodach greckich, otrzymała nowego dowódcę w osobie wiceadmirała Shermana wybitnego stratega i zastępcę szefa sztabu marynarki wojennej;
2. Oddziały piechoty morskiej, tzw. *Marines*, przybyły dla pełnienia służby na tym obszarze;
3. Okręty amerykańskie wykorzystują bazy włoskie w Taranto i Bari mimo protestów sowieckich;
4. Amerykanie za zgodą Brytyjczyków uruchamiają na nowo wielką bazę lotniczą w Mellaha w Trypolitanii, z której ciężkie bombowce wyposażone w bombę atomową miałyby w swym zasięgu duże części południowej Rosji. Protesty sowieckie są ignorowane;
5. Toczą się rokowania anglo-amerykańskie o wspólne bazy w Cyrenajce, a mianowicie w Tobruku i Benghazi.

Jednocześnie Brytyjczycy, działając w ścisłym porozumieniu z Amerykanami, usiłują stworzyć potężny blok obronny na Środkowym Wschodzie przy pomocy sieci sojuszków z krajami arabskimi.

Jednakże zaraz w fazie początkowej dyplomacji brytyjska poniosła bolesną porażkę, gdy korzystny układ z Irakiem natrafił w tym kraju na gwałtowny opór. Sojusz został odrzucony, a premier, który go podpisał, musiał ratować życie ucieczką.

### PROBA ZASTRASZENIA ROSJI I SATELITÓW

Strategia amerykańsko-brytyjska na tym obszarze ma cele doraźne i cele długodystansowe.

Przed wszystkim chodzi o to, by odstraszyć Rosję i jej satelitów od popalenia owego „wielkiego błędu”, o którym mówił ostatnio Bevin, a mianowicie od jawnego udzielenia poparcia bandom Markosa.

Waszyngton i Londyn wychodzą z założenia, że Moskwa nie zaryzykuje dziś wojny; dlatego należy dowieść jej, że uznanie fikcyjnego „rządu Markosa” i udzielanie mu pomocy jest igraniem z ogniem i może doprowadzić do konfliktu.

Flota amerykańska na Morzu Śródziemnym ma za zadanie zademonstrować satelitom i ich protektorom gotowość bojową Ameryki. Główną rolę spełnia potężny lotniczy demonstrujący naczynie doktryny, proklamowaną ostatnio przez adm. Nimitza, który podkreślił, że flota może bez żadnych rokowań dyplomatycznych, potrzebnych zazwyczaj dla uzyskania lotnisk, ustanowić w dowolnym punkcie koło wybrzeży nieprzyjaciela w pełni wyposażone pływające lotniska. W czasie ostatnich manewrów takie ruchome lotnisko znalazło się koło wybrzeża Albanii...

### OSTROŻNOŚĆ MOSKWI

Lekcja nie poszła bodajże na marne. Jak dotąd Moskwa i jej satelici grają w Grecji bardzo ostrożnie: „Rząd” Markosa nie został uznany, pomoc wojskowa udzielana po cichu i na stosunkowo niewielką skalę, brygady międzynarodowe nie są wprowadzone do akcji, pomimo iż z pewnością istnieją na terenie Albanii i Grecji.

Ale oczywiście Moskwa bynajmniej nie zamierza zrezygnować z prób podboju Grecji. Ba, nie nie wskazuje na to, by wyzekała się nawet ewentualnego użycia siły w tym celu, aczkolwiek niewątpliwie wolałaby opanować Grecję w drodze przenikania, propagandy i akcji od wewnątrz.

Oto sieć sojuszków wojskowych pomiędzy satelitami Sowietów rozszerza się systematycznie. Nie ma prawie tygodnia, by jakiś nowy układ tego rodzaju nie został podpisany z wielką pompą.

Jedynym wyjątkiem jest Czechosłowacja, która nie ze wszystkimi państwami strefy sowieckiej chce zawierać układy, te zaś, które podpisuje, zwrócone są jedynie przeciw agencji niemieckiej, a nie, jak inne sojusze satelickie, przeciw każdemu przeciwnikowi zagrażającemu „niepodległości” sygnatariuszy. Czesi bronią się energicznie przed wciągnięciem w awanturę bałkańską i ich odmowa opóźnia stworzenie wielkiego bloku satelickiego przeciw Grecji.

Warto zresztą zanotować, że sama Rosja w swoich układach z satelitami nie zobowiązuje się bynajmniej do automatycznego udziału w konfliktach; jej traktaty wzajemnej pomocy dotyczą jedynie wypadku niebezpieczeństwa niemieckiego. Jeżeliby jakaś prowokacja albańska czy bułgarska doprowadziła do sankcji międzynarodowych, to Rosja może od biedy pozostać neutralna.

W praktyce naprawdę trudno to sobie wyobrazić, gdyż, dopuszczając do rozgromienia Albanii czy Bułgarii, Moskwa narażałaby się na katastrofalną klęskę prestiżową.

KAZIMIERZ ALBAN

## Półroczny bilans

Minęło dalsze półrocze istnienia SPK. Jaki jest jego bilans, jaka ocena?

### CHWILA STARTU I CEL

Dobrze się stało, że u progu nowej organizacji nie widzieliśmy przesadnego optymizmu, że powstawała ona w okresie trudnym, gdy załamały się nadzieje i dawne formy emigracyjnego bytu, a rzeczywistość zmuszała do szukania dróg nowych i nowych rozwiązań. Gdybyśmy bowiem powstawali w okresie ogólnego powodzenia materialnego i ideowego, gdybyśmy rozpoczęli swój marsz z poczuciem bez troski i pewnego jutra — napewno osiągnięcia nasze byłyby znacznie mniejsze a założenia organizacyjne błędne i niezdolne wytrzymać próby cięższych dni.

Powołanie do życia SPK spowodowane zostało potrzebą — wyczuwaną u wszystkich, choć nie przez wszystkich wówczas rozumianą — stworzenia takiej organizacji, która w ramach zupełnie cywilnych z całkowitą poszanowaniem praw każdego, nawet najskromniejszego jej członka, ogarnęła wszystkich byłych żołnierzy, dała im oparcie ideowe i materialne, przy jednoczesnym zachowaniu stałej łączności.

Nie było to zadanie łatwe, skoro się zważy, że należało je wykonać w okresie dla emigracji najcięższym,

bo w momencie demobilizacji i przechodzenia do życia cywilnego, w momencie największego nasilenia tak zwanego kryzysu zaufania, wreszcie na najrozmaitszych terenach, bardzo od siebie odległych i o zupełnie odmiennych warunkach bytowania.

### MARSZ NIE ZOSTAŁ PRZERWANY

Właśnie ostatnie półrocze było widownią ciężkiej walki o dalsze wykonanie celów SPK: by możliwie każdy b. żołnierz zrozumiał, że zachodzi potrzeba zrzeszenia się we własnej organizacji i by zwała się ona wewnątrz, ideowo i materialnie.

Przy najbardziej ostrożnej i surowej ocenie można jednak stwierdzić, że marsz wprzód nie został zahamowany a wytyczone na walnym zjeździe cele na ogół osiągnięte.

SPK objęło nowe tereny i zwiększyło liczbę zrzeszonych kolegów. W końcu ubiegłego roku powstały nowe Oddziały (w strefie amerykańskiej Niemiec i w Szwecji — formalności zatwierdzenia przez władze centralne są w toku), w chwili drukowania tego artykułu odbywa się zjazd w Kanadzie, powstał Komitet Organizacyjny Oddziału w egzotycznej Tasmanii, są czynione przygotowania w Argentynie.

Te Oddziały, które istniały już dawniej, wzmocniły się wewnątrz, przystosowały do warunków by-

tu swoich krajów i mają szereg osiągnięć na odcinku gospodarczym i organizacyjnym.

### A ZAGADNIENIE IDEOLOGICZNE?

Nie jest ono tak łatwo wymierne, jak osiągnięcia gospodarcze, nie da się ująć w cyfry czy wykresy, ale już sam fakt powstawania nowych Oddziałów, i to na terenach odległych od centrali, dowodzi, że kryzys wzajemnego zaufania został przełamany, że minął już okres najgłębszej depresji i że koledzy nasi, dotychczas niezrzeszeni, przekonali się do SPK. O ich nastawieniu ideologicznym świadczą uchwały i deklaracje, uchwalane na zjazdach, oraz działalność nowo-wybranych władz.

Na wszystkich terenach panuje ciąży ruch, b. żołnierze szukają miejsca w życiu cywilnym, przystępują do pracy, kłęcz z trudem, rozłączone przez wojnę, rodziny lub starają się stworzyć nowe. Mają wiele trosk i kłopotów, mają wiele trudności.

Ambicją i celem SPK jest, by wszyscy oni praktycznie przekonali się o wartości własnej organizacji, by mogli na nią liczyć i otrzymać od niej potrzebną pomoc.

Tym będzie ona wydajniejsza, im więcej nas zbierze się razem i im mocniejszą będzie nasze koleżeńskie wzajemne zaufanie.

JÓZEF NOWICKI

## Nowe umowy i ustawy

Ostatnie wydarzenia w Polsce wskazują na wzrastające uzależnienie od Rosji sowieckiej, oraz na systematyczne wprowadzanie w życie wzoru komunistycznego w dziedzinie gospodarczej i w stosunku do młodzieży. Do tego stwierdzenia prowadzi rozbiór podpisanej ostatnio w Moskwie polsko-sowieckiej umowy handlowej, oraz uchwalenie przez sejm ustawy o przymusie oszczędzania i powołaniu również przymusowej organizacji młodzieży „Służba Polsce”.

### SOWIECKA PĘTLA GOSPODARZA

Rosji zależy na ścisłym uzależnieniu gospodarczym krajów satelickich od potencjału sowieckiego. Życie gospodarcze tych państw powinno być dostosowane do potrzeb rosyjskich i odcjęte od ścisłych powiązań z Zachodem. W ten sposób Moskwa obok zależności politycznej zacieśnia wokół swoich wasalnych państw również pętlę gospodarczą. Stanowi to dodatkową gwarancję ich pełnego posłuszeństwa i braku samodzielności.

Plan Marshalla zagroził tej strukturze sowieckiej w Europie Wschodniej. Stąd też wywodzi się furia ataków na projekty amerykańskie i w ślad za nimi idące zakazy wydane państwom satelickim przyłączania się do planu Marshalla.

Wzajemnie za to jednak Rosja musiała dać pewne świadczenia swym lennikom. Wymagały tego zarówno potrzeby gospodarcze tych krajów, jak i względy polityczno-propagandowe, mające ugruntować w opinii państw rządzonych przez komunistów przekonanie o gospodarczej potędze Rosji.

Dlatego też delegacje wszystkich tych państw odbywają kolejno pielgrzymki do Moskwy i powracają z niej z efektownymi tekstami umów handlowych. Pozornie są one korzystne, a faktycznie kryją w sobie wiele niewiadomych, pozwalających Rosji na taką ich interpretację, jaka dla Kremla będzie najkorzystniejsza.

### ZACHWYTY CYRANKIEWICZA I WYMOWA RZECZYWISTOŚCI

Tego typu dwutygodniową pielgrzymkę polityczną odbyli do Moskwy pp. Cyrankiewicz, Gomulka i Mine. Po swym powrocie do Warszawy z entuzjazmem wychwalają Rosję, jako dobroczyncę Polski. Chwalą się zawarciem 4-letniej umowy o wzajemnej wymianie towarów na sumę przeszło miliarda dolarów, uzyskaniem kredytu pożyczkowego

(lecz nie w gotówce) w wysokości 450 milionów dolarów i obietnicą dostawy 200 tysięcy ton zboża sowieckiego.

Na podstawie podpisanej umowy Polska otrzymać ma z Rosji rudy, metale, bawełnę, produkty naftowe, samochody, traktory, i urządzenia techniczne. Polska ma w zamian dostarczać Sowietom węgiel, wyroby włókiennicze, cukier, cement, a nawet tabor kolejowy, którego brak odczuwają koleje polskie.

Polskę pozbawionej pomocy amerykańskiej umowa moskiewska — jeśli będzie rzeczywiście wykonywana — ułatwi niektóre zadania odbudowy kraju. Jednocześnie jednak będzie ona bardzo dla Polski kosztowna, gdyż przeliczenie dostaw na dolary odbywać się będzie według ocen sowieckich. Praktycznie zaś wyglądają one w ten sposób, że za własne towary dostarczane Polsce Rosja dyktuje wysokie ceny, a za towary otrzymywane z Polski liczy ceny o wiele niższe od własnych polskich kosztów produkcyjnych.

Poza podpisaniem umów gospodarczych trójka reżymowych dygnitarzy warszawskich otrzymała od swych mocodawców z Kremla szereg dyspozycji politycznych na najbliższą przyszłość, które Cyrankiewicz obłudnie nazwał „całkowitym uzgodnieniem oceny sytuacji międzynarodowej”. W tym samym czasie został do Moskwy wezwany na tajną odprawę wojskową Zymierski ze swym szefem sztabu, aby otrzymać nowe instrukcje z zakresu dostosowania polskich planów wojskowych do wymagań sowieckich.

Pelen zachwyty dla przyjaźni polsko-sowieckiej p. Cyrankiewicz zapomniał tylko w Moskwie o jednej sprawie. Nie bowiem nie wspomniał o obiecanej przed rokiem zgodzie sowieckiej na powrót do Polski setek tysięcy Polaków, wywiezionych w głąb Rosji. A przebywa ich tam dotychczas liczba niemała, bo przeszło — 400 tysięcy ludzi.

### NOWY ZAMASKOWANY PODATEK

Sejm warszawski — jak zwykle, jednogłośnie — przyjął ustawę „o obowiązku społecznego oszczędzania”. Na mocy tej ustawy każdy obywatel otrzymujący nawet minimalne dochody (za takie bowiem należy, uznać przy cenach istniejących w Polsce przewidziane ustawy zarobki 20 tysięcy zł miesięcznie) musi przymusowo wpłacać z nich odpowiedni procent tytułem obowiązkowej oszczędności. Przy zarobkach od 20-50 tysięcy zł. miesięcznie wpłacać należy od 1 do 2% dochodu. Przy wyższych dochodach

przymus wpłat oszczędnościowych wynosi od 3 do 11%.

Sumy pochodzące z tych wpłat tworzą Społeczny Fundusz Oszczędnościowy i mają być używane na państwowe cele inwestycyjne. Wpłaty te musi wnosić każdy, kto nie osiągnął 65 roku życia — jeśli wiek ten przekroczy mają mu one być zwrócone. Również w niektórych wypadkach (jak np. małżeństwo, urodzenie dziecka) płatnicy mogą otrzymać zwrot wpłaconych oszczędności.

Ten niespotykany nigdzie przymus oszczędnościowy, naruszający swobodę obywatelskie, jest w rzeczywistości nową formą podatku dochodowego. Zmierzają on do ograniczenia siły nabywczej obywateli, oraz do dalszego obciążenia przedsiębiorstw, stanowiących własność prywatną. Przedsiębiorstwa samorządowe bowiem, spółdzielcze i państwowe są zwolnione od przymusu oszczędzania. To nowe uderzenie finansowe we własność prywatną pozostaje w ścisłym związku z dążnością komunistów do stałego zwalczania tzw. inicjatywy prywatnej.

Przymusowe oszczędności mają dać w roku bieżącym około 20 miliardów zł. W porównaniu z budżetem inwestycyjnym, wynoszącym około 190 miliardów, suma ta jest niska i bez większego znaczenia dla samych inwestycji. Dla własności prywatnej natomiast stanowi poważne obciążenie.

### KOMUNISTYCZNY

#### „ARBEITSDIENST”

Na tej samej sesji sejm przyjął ustawę o jednolitej i przymusowej organizacji młodzieży pod nazwą „Służba Polsce”. Objęte nią mają być około 2 miliony młodzieży. Przez okres od 6 miesięcy do 2 lat będzie ona przechodziła w ramach tej organizacji przeszkolenie wojskowe i zawodowe, a nade wszystko przeszkolenie polityczne, na który jest położony największy nacisk. Za uchylanie się od „Służby Polsce” grożą kary więzienia i grzywny.

Ustawa powyższa ma na celu opanowanie polityczne młodzieży przez reżym narzucony, do czego ostatnio dąży on forsownie. Swą strukturą organizacyjną i polityczną „Służba Polsce” przypomina do złudzenia wzory hitlerowskiego „Arbeitsdienst”, przygotowywającego przyszłe kadry partyjne. Pod pokrywką pięknych słów ustawa ta godzi w wolność obywatelską i środkami przymusowymi pragnie narzucić młodzieży polskiej wychowanie w duchu komunistycznym.

TADEUSZ KRAWCZYK

# Sprawa oficerów

Sylwetki tygodnia

## GANDHI

W nr. 2 i nr. 3 „Polski Walczącej” z b.r. ogłosiliśmy dwa artykuły Adama Rudzkiego, dotyczące elementu inteligentnego naszej emigracji. Dziś drukujemy obszernie omówienie rozporządzeń brytyjskich, które stanowią realne tło, na których należą dążyć do rozwiązania tej trudnej sprawy. W dalszym ciągu podtrzymujemy pogląd, że tzw. „inteligencja” musi się przystosować w sposób rozsądny i celowy do obecnych, niewątpliwie przejściowych, warunków.

Po klęsce politycznej, nastąpiła również klęska wojskowa, rozwiązaniem niezależnych sił zbrojnych. Było rzeczą do przewidzenia, że wcześniej czy później stanie się aktualna sprawa rozmieszczenia w ramach ogólnych planów naszych gospodarzy kilkunastu tysięcy oficerów — od dwudziestoletnich podporuczników do siedemdziesięcioletnich generałów, pułkowników itd.

Podchodzą od dawna i rozmawiając do tego zagadnienia, w przyjemny i mniej przyjemny sposób. Zjawiali się delegaci „Labour Exchange” i proponowali zajęcia, naturalnie nie dyrektorskie, raczej mniej skomplikowane i bardziej łatwe — w rolnictwie do fernali i niemal pastuchów włącznie, w przemyśle — jako kandydatów na wykwalifikowanych robotników. Sprawa oficerów nie została w ten sposób rozwiązana, choć zdarzyło się, że tu i tam zasłużony w bojach i wysoko odznaczony oficer objął wysokie stanowisko i świetny „job” podmajstra i awansował wkrótce na starszego przodownika.

W „PKPR-ze” życie toczy się „zagadnieniami” i „sprawami” i zmienia się szybko. Przed rokiem tworzono i budowano basic units i różne grupy, obsadzano i walczono zawzięcie o etaty, by dziś w miarę odpływu do pracy likwidować wszystko. Bronią się jeszcze w grupach i obozach ważne dla naszego życia stanowiska, broni się — słusznie i potrzebnie — w zmurszałych, starych i obdrapanych murach Egerston Gardens, ale przed wszystkimi oficerami stanęło jedno i to samo zagadnienie — co dalej?

### NORMY OGÓLNE I CYFRY

Tym razem próba załatwienia „sprawy oficerskiej” wyszła zdaje się wyłącznie z War Office i została zdecydowana bez pomocy czynnika polskiego. Wydane wytyczne, które noszą tytuł „Memorandum w sprawie rozmieszczenia oficerów PKPR”, weszły w życie z dniem 15 stycznia i we wstępie omawiają cele nowych norm, a mianowicie: przyspieszenie rozmieszczenia drogą indywidualnych wysiłków, rozdział na tych, którzy chcą się osiedlić i tych, którzy nie mają tej woli, skrócenie kursów przygotowawczych i ogólne zaoszczędzenie kosztów.

Pierwsze pytanie, które narzuca się tu samo przez się: czy nowe normy opierają się na znanej tzw. ułotce Bevina, która zawierała ogólne obietnice i warunki nowego bytowania? Ogólnie tak, a jeżeli chodzi o szczegóły, to komentarze jak zawsze mogą być różne i dość odmienne.

W każdym razie jest rzeczą jasną i oczywistą, że nowe normy chcą w ciągu trzech miesięcy dojść do stwierdzenia, którzy z oficerów zamierzają się osiedlić, którzy chcą emigrować i, bodaj najważniejsze, którzy chcą się repatriować. Po raz pierwszy może wydane przepisy skonstruowano w ten sposób, by każdy oficer musiał powziąć jasną decyzję.

O jakie cyfry tu chodzi? Wydaje się, że dotychczas odeszło do pracy około 1.500 oficerów przy przeszło 52.000 szeregowych. W PKPR jest jeszcze około 19.000 szeregowych i 11.000 oficerów. Wydane obecnie przepisy nie dotyczą oficerów na długoterminowych urlopach z PSZ, ani też znajdujących się we Francji. Nie dotyczą też oficerów PSK.

## Chile daje dobry przykład

Od wielu, wielu miesięcy W. Brytania napróżno usiłuje uzyskać od Rosji zgodę na wypuszczenie 15 Rosjanek, żon Brytyjczyków. Wszystkie apelacje do Stalina i Molotowa w imię szczęścia rodzinnego, praw jednostki, zasad cywilizacji itd. pozostały daremne. Nie jest to język, który władcy Kremla rozumieją.

Tak samo ma się sprawa z żonami Kanadyjczyków, obywateli USA i innych krajów Zachodu. Rosjanki nie przestaly w oczach Kremla być niewolnicami państwa sowieckiego przez fakt wyjścia za mąż za obywateli innych państw.

Jeden z zainteresowanych krajów, a mianowicie Chile, stracił ostatnią cierpliwość. Rząd chilijski postanowił „zatrzymać” w charakterze zakładników 25 dyplomatów sowieckich, którzy w związku z zerwaniem stosunków dyplomatycznych mieli opuścić kraj, tak długo póki

### SZEŚĆ ZASADNICZYCH SCHEMATÓW

Cały plan rozwiązania tej sprawy ujęty został w sześciu oddzielnych „schematach”, które w tłumaczeniu polskim nazwano „schematami”. W pięciu pierwszych pomieścić mają się wszyscy, którzy chcą pozostać albo emigrować, szósty — dotyczy repatriacji i zajmuje się zagadnieniem tych, którzy wracają do kraju. Nie ma natomiast wyraźnych przepisów, dotyczących wieku przekraczającego starszych oficerów, nienadających się do pracy, inwalidów i chorych.

### INDYWIDUALIŚCI I EMIGRACJA

Pierwszy schemat dotyczy tych, którzy chcą założyć własne przedsiębiorstwo czy farmę. O ile do tego konieczny jest język angielski muszą w pierw złożyć „Cambridge Lower Certificate”; egzamin ten nie jest wymagany w pewnych wypadkach zatrudnienia oraz w wypadku emigracji.

Schemat ten przewiduje złożenie stopnia oficerskiego w PKPR, wypłatę odprawy oraz 112-dniowej czyli czteromiesięcznej gaży według stawek obowiązujących w dniu przyjęcia meldunku oficera, ponad to ten sam przydział ubrań i kuponów, jaki przysługuje przy normalnym przechodzeniu na listę niezatrudnionych. Wypłata czteromiesięcznej gaży następuje w dwu ratach, za czternaście dni przed opuszczeniem oddziału, reszta wraz z odprawą demobilizacyjną zostanie wpłacona na konto bankowe oficera.

### OFICEROWIE — PRZY ŻONIE

Słownik administracyjny dopuszczał w Polsce wyrażenie „przy mężu”, gdy chodziło o małżonkę bez określonego własnego zajęcia. Słownik PKPR wprowadza nowe określenie, odwrotne do przedwojennego: „przy żonie”.

Schemat drugi ma ułatwić wyjście z PKPR oficerom żonатыm, których zatrudnione żony — jak mówią wydane przepisy — „chcą przyczynić się do utrzymania mężów”. (Jakżeż szczęśliwą byłaby Miss Pankhurst, walcząca na początku tego stulecia o równouprawnienie kobiet, gdyby dożyła tej chwili i przeczytała ten nowoczesny przepis).

Oficer „przy żonie” zatrudnionej musi mieć mieszkanie i musi zdać egzamin z angielskiego, otrzymuje gażę za 112 dni, zostaje przeniesiony na listę niezatrudnionych, z której wrócić nie może, natomiast po urzędzeniu się w zatrudnionej żony może po upływie trzech miesięcy złożyć stopień oficerski i otrzymać odprawę. Otrzyma również kupon i ubranie cywilne.

Schemat ten nie daje — na szczęście — żonie prawa odesłania małżonki z powrotem do PKPR, gdy nie nadaje się do pracy u niej.

### PRÓBNI URLOPOWICZE

Trzeci schemat przewiduje próbne urlopy 56-cio dniowe, płatne według stawek „nadliczbowych” z dodatkiem rodzinnym i żywnościowym dla tych, którzy starają się indywidualnie o pracę, przy czym zgoda miejscowego Labour Exchange nie jest po raz pierwszy konieczna, szczególnie w wypadku zatrudnienia na stanowiskach kierowniczych i w wolnych zawodach.

Oficer na takim urlopie może w każdej chwili wrócić do oddziału, wnieść podanie na listę niezatrudnionych i złożyć następnie stopień. Gdy pierwsza próba uzyskania w ten sposób pracy nie uda się, oficer może skorzystać z drugiego również 56-cio dniowego urlopu już nie u tego samego pracodawcy.

Kupony, ubrania i odprawa analogiczne do poprzednich schematów.

### STUDIA FACHOWE

Następny schemat daje oficerowi możliwość uczęszczania na własny koszt na fachowe studia brytyjskie i w tym celu może otrzymać od do 180 dni urlopu płatnego, według stawek nadliczbowych z dodatkiem rodzinnym i żywnościowym.

Po ukończeniu kursu i otrzymaniu odpowiedniej pracy oficer może przejść na listę niezatrudnionych a następnie po trzech miesiącach płatnego zatrudnienia złożyć stopień oficerski. Oficer taki może korzystać również z niektórych poprzednich schematów, zależnie od tego czy otrzyma od razu pracę, czy też po odbyciu kursu wróci do oddziału.

### KURSY W P.K.P.R.

Według piątego schematu oficerowie korzystają z kursów, zorganizowanych w ramach PKPR, które od marca br. będą udośćpione tylko tym, którzy złożą egzamin z angielskiego „Cambridge Lower Certificate”.

Po ukończeniu kursu oficer może złożyć stopień i otrzymać cztery gaże i odprawę, przejść na listę niezatrudnionych względnie skorzystać ze schematów poprzednich. Nie może tego jednak uzyskać w czasie trwania kursu.

### WRACAJĄCY DO KRAJU

Schemat szósty dotyczy wyłącznie repatriacji. Oficer, który chce wracać do kraju, a którego kontrakt w PKPR opiewa na więcej jeszcze niż 12 miesięcy, otrzyma odprawę i 112-to dniową gażę, wszystkie według norm poprzednich, tzn. na rachunek Post Office Savings Bank.

### PRZEPISY OGÓLNE

Ogólne warunki, które dołączono do tych schematów, są raczej dość rygorystyczne. Dotyczą one urlopów, zamieszkiwania na mieście, poza oddziałem, składania egzaminów z języka angielskiego, a nawet przejścia na uposażenie zmniejszone, odpowiadające uposażeniu opornych. Wreszcie przepisy te mówią o wprowadzeniu w życie tych nowych norm, ujętych w sześć schematów, które obowiązując od 15 stycznia będą dostępne dla wszystkich oficerów PKPR w ciągu 90 dni wzgl. 60 dni od daty ogłoszenia, dla wstępujących zaś do PKPR po tym terminie w ciągu najbliższych 90 dni.

### NA TLE SYTUACJI POLITYCZNEJ

Nie ulega wątpliwości, że wprowadzane obecnie w życie przepisy stanowią dla korpusu oficerskiego sprawę pierwszorzędą i zasadniczą, zarówno z punktu widzenia czysto osobistego, jak i ogólnego.

Decyzję powziął na 11 tysięcy — Los 11 tysięcy oficerów, znajdujących się w Związku Królestwie nie może być obojętnym kierowniczym czynnikiem, bo pomijając już osobiste zasługi czy wartości, pomyśleć trzeba również o nadchodzących czasach, by przy narastaniu kiedyś, nowego narybku oficerskiego nie trzeba było improwować.

Choć więc dziś sprawy polskie są daleko za drugorzędnymi, choć dziś sprawa Iraku, ba, nawet może wypadek małoletniego króla tego kraju idzie przed każdym zagadnieniem polskim, nie oznacza to bynajmniej by miało to być zawsze. Ostatnie wypadki, jak i ostatnie przemówienia dają nawet dość jasny obraz sytuacji, która — by ująć to krótko — wiecznie trwać nie może.

Narazie jednak trzeba przetrwać, by dotrzeć do tego dnia, gdy skończy się zło, ciężące nad światem. A wtedy już bez schematów, bez składania stopnia oficerskiego, nawet i bez repatriacji odmeldujemy się.

STEFAN BENEDIKT

## Nareszcie - jeden struś wyjął głowę z piasku



rys. JANU

### POLITYK I ŚWIĘTY

Mahatma znaczy „wielka dusza”. Ten przydomek słusznie się należał Gandhiego; był on nie tylko jednym z największych ludzi naszej epoki, ale także — rzeczą niezwykłą — politykiem i świętym w jednej osobie. Męczeńska śmierć sprawiła pewnością, że do historii przejdzie przede wszystkim jako święty, a nie jako polityk.

Wielu wielkich ludzi zginęło z ręki fanatycznego mordercy. Ale rzadko gwałtowna śmierć stanowi tego rodzaju klęskę, jak w wypadku Gandhiego. Apostoła nieużywania siły, człowieka potępiającego gwałt, polityk, który całe życie walczył o niepodległość Indii, ale powiedział, że nie przyjąłby niepodległości, gdyby miała być osiągnięta gwałtem, ginący od kul zamachowca — co za tragiczny paradoks!

A fakt, że na krótko przed śmiercią osiągnął swe największe zwycięstwo, wymuszając postem, który mógł go zabić, odprężenie pomiędzy Hindusami a Muzułmanami, podkreśla tylko wymowę jego gwałtownej śmierci. Symbolizuje ona bankructwo jego doktryny: gwałt i siła triumfuje i nawet prestiż Mahatmy nie uchronił go przed rozbudzonym fanatyzmem.

### STALIN I GANDHI

Przed wielu laty pewien niemiecki autor napisał książkę p.t. „Gandhi i Lenin”. Przed kilku miesiącami zaś znakomity pisarz amerykański Louis Fisher opublikował książkę „Stalin i Gandhi”. Jego zdaniem te dwa nazwiska tworzą największe przeciwieństwo polityki współczesnej. Gandhij — według niego — to symbol moralności i uczciwości w polityce, to człowiek który wyrzeczył się wszystkiego, byleby nie uciesić się z siły, podczas gdy Stalin nie cofnie się przed niczym, byleby postawić na swoim.

Niestety trzeba sobie powiedzieć, że w tym gigantycznym pojedynku pomiędzy yogą, a komisarzem zwycięża komisarz. Metoda Gandhiego niewątpliwie zapewniła wiele osiągnięć, ale działała coraz słabiej.

Dzisiejszy premier Indii i uczeń Gandhiego Nehru powiedział kiedyś, że „więcej jest przynusów w postaci Gandhiego niż w terrorze Hitlera”. Istotnie post był jego potężną bronią, którą wymuszało posłuszeństwo przynajmniej tak długo, dopóki żaden Hindus nie odważył się targnąć na jego życie.

Delamere Park Camp n. Nortwich  
Sobota 7 lutego  
dziewiąty  
**ŻYWY DZIENNIK**  
„POLSKI WALCZĄCEJ”  
Udział biorą: J. GARLIŃSKI, K. IRANEK-OSMECKI, J. NOWAK, A. RUDZKI, T. ZAWADZKI.

## Wiadomości z Niemiec

### REJESTRACJA NA WYJAZD DO TUNISU

Poniższe kategorie D.P. mogą się rejestrować w IRO (strefa amerykańska) na wyjazd do Tunisu: a) chemicy, geolodzy, inżynierowie, eksperci od projektowania miast, b) geometrzy, topografowie, kreślarze, c) konstruktorzy morscy, d) kowale, spawacze, mechanicy silników, e) prawie wszystkie rodzaje wykwalifikowanych rzemieślników, f) wiertnicy naftowi, wiertnicy wodni, g) górnicy, h) inżynierowie pokładowi i specjaliści motorów Diesla, majstry okrętowi, inżynierowie kotłowni parowych, łowcy ostrąg.

### INNE MOŻLIWOŚCI EMIGRACJI ZE STREFY AMERYK. NIEMIEC

Indie: są możliwości zatrudnienia inżynierów-mechaników z dużą praktyką w odlewniach i fabrykach maszyn. Gdy kandydaci wykażą swe umiejętności w pracy, będą mogli sprowadzić rodziny. Zgłoszenia składane mogą być natychmiast.

Equador: IRO przyjmuje zapisy techników z działy wyrobu luster, rtęci, węgla i szkła oraz techników z przemysłu włókienniczego,

Używał tej broni przez lat 30 góra trzydziści. Używał jej w różnych okolicznościach. Kiedyś zmusił przez post właścicieli przedzieln do przyjęcia żądań strajkujących. Kiedy indziej, będąc w więzieniu, nagle rozpoczął 21-dniową głodówkę „bynajmniej nie na znak protestu przeciw uwięzieniu go, lecz na skutek tego, że nagle po północy usłyszał głos wewnętrzny”, który kazał mu pościć dla osiągnięcia zmiany postępowania Hindusów wobec innej sekty. Inny 21-dniowy post Gandhiego w okresie wojny doprowadził do ustąpienia 3 ministrów. W ostatnich miesiącach kilkakrotnie podejmował posty dla położenia kresu walkom pomiędzy Hindusami; a Muzułmanami.

### GDYBY SŁUCHANO JEGO RAD...

O niepodległość Indii Gandhij walczył za pomocą tzw. nieposłuszeństwa cywilnego i biernego oporu. Gdy Brytyjczycy wydali zarządzenie, zakazujące własnego wyrobu soli i zmuszające do nabywania jej od monopoli państwowego, Gandhij poprowadził tysiące do morza po sól. Brytyjczycy czuli się bezsilni.

Zapewne metody Gandhiego zawiodłyby, gdyby miał do czynienia nie z Brytyjczykami, lecz z Gestapo lub NKWD. W czasie wojny Gandhij stanął na stanowisku, że Indie nie powinny się bronić i że jeżeli zostaną okupowane przez Japończyków, co poważnie im groziło, to także powinny się ograniczyć do biernego oporu. Gandhij stał zresztą na stanowisku, że W. Brytania w 1940 powinna była pozwolić Niemcom na zajęcie wyspy i ograniczyć się do biernego oporu. Ładnie by świat wyglądał, gdyby posłuchano jego rad!

W 1942 Ewa Curie, córka Curie-Skłodowskiej, rozmawiała z Gandhim i usiłowała przekonać go, że wobec takiego najęźdźcy, jak Niemcy czy Japończycy, jego metody muszą zawieść. M. in. przytoczyła przykład narodu polskiego gotowego do wszelkich poświęceń dla odzyskania wolności. Gandhij z lekceważeniem odpowiedział:

„Polacy, to rasa walcząca, która nie ma najmniejszego wyobrażenia na czym polega filozofia niegwałtownego oporu. Walka jest dla nich jedynym sposobem wyrażenia się”.

Dziś Polacy w kraju mimowolnie do pewnego stopnia przyjęli doktrynę Gandhiego: walczą przy pomocy biernego oporu. Natomiast jego własni rodacy nie są w stanie opowiadać dążenia do użycia siły. Gwałt, który na jego wezwanie nie został użyty w walce o niepodległość, teraz gdy ta niepodległość jest faktem, staje się instrumentem w walce wewnętrznej. A gdy Gandhij rzucił na szalę swoje życie, by wojnie pomiędzy Hindusami a Muzułmanami zapobiec, sam umarł śmiercią gwałtowną...

ALEKSANDER BREGMAN

## Z „Żywym dziennikiem” w teren

Odwiedziliśmy ostatnio Hostel w Baldoock i cywilno-wojskowy obóz w Gr. Bower Wood. Zawsze to samo miłe, koleżeńskie przyjęcie, zawsze ta sama serdeczna widownia.

W terenie mówi się zupełnie inaczej niż w Londynie. Tam każde słowo ma znacznie wyższą cenę, niż w „Białym Orle” czy „Ognisku”, słuchane jest uważnie, komentowane obszernie, w dyskusji padają pytania na wszystkie niemal omawiane tematy.

Największym powodzeniem w dyskusji cieszy się z reguły dział porad praktycznych, bo słuchacze to najczęściej rezerwa „W”, nowo-upieczeni pracownicy cywilni, któ-

rych interesują podatki, możliwości zmiany pracy, formalności sprowadzenia rodzin itd.

Ale i literatura zbiera obfite żniwo oklasków. Zapisuje je na swoje konto kol. Tadeusz Nowakowski, „żelazny” uczestnik wszystkich wyjazdów, którego opowiadania pasjonują słuchaczy i rozbawiają do łez.

Na brak zainteresowania nie można się uskarżać. Kalendarzyk wyjazdów obejmuje już cały lutego i kawałek marca. Krańcem tylko w niewielkim promieniu wokół Londynu, bo praca zawodowa nie pozwala na dalsze wyjazdy. A szkoda.

ig

# Z notatnika bibliotekarza

W prowadzonej przez „Polskę Walczącą” od kilku tygodni kampanii w sprawie książki — oddajemy dziś głos zawodowej bibliotekarce. Jej „notatnik” pokazuje czytelnika w bezpośrednim zetknięciu z książką.

Korzystamy ze sposobności, aby podać bliższe szczegóły o bibliotece, na której terenie poczyniono te sprostowania. „Polska Biblioteka Naukowa”, utrzymywana przez Komitet dla Spraw Oświaty Polaków w W. Brytanii mieści się w: 1, Buckingham Palace Mansions, Buckingham Palace Road, London S.W. 1. Jest otwarta: w poniedziałki, wtorki, czwartki, piątki od 10-ej do 17.30, we środy — od 10-ej do 13-ej, w soboty — od 10-ej do 12-ej. Specjalnością Biblioteki są podręczniki uniwersyteckie, szkolne i zawodowe. Z Biblioteki korzystają moga: osoby pracujące naukowo, studenci, samoucy. Czytelnicy obowiązani są przedstawić przy zapisywaniu się legitymację wojskową lub „Certificate of Registration”, oraz podać dokładny adres. Czytelnicy zamieszkałi winni informację te zamieścić w swym zgłoszeniu listownym. Czytelnikom zamieszkałym na terenie W. Brytanii poza Londynem Biblioteka wysyła książki pocztą na swój własny koszt. Czytelnicy ci ponoszą jedynie koszt przesyłki zwrotnej [do Biblioteki]. Wypożyczać można naraz najwyżej trzy książki. Z Biblioteki korzysta się bezpłatnie.

## POSZUKIWACZE...

Dzień zaczyna się o dziesiątej. Odtąd przez osiem godzin drzwi będą w stałym ruchu — dziesiątki osób przeważnie się przez salę.

Studenci wpadną między jednym wykładem a drugim, przyjdą panie, te z siatkami w drodze po racje i te (nieliczne) ślicznie ubrane i pachnące, których widok przypomina Ziemiańską, Ips, Sim w czasach tak dawnych, ah, jakże dawnych — przed wojną! Przyjdą starzy panowie — mają teraz, niestety, tak dużo czasu. Będą krzątać między półkami, niezdeterminowani lub, ot po prostu, dla zabicia pustych godzin.

Okolice pierwszej ruch się wzmagają. To ci z biur, niewolnicy urzędowego rozkładu dnia, wykorzystujący jedyną wolną godzinę: *lunch time*. Jest to też godzina tych, których spracowane ręce mówią o ich pracy fizycznej.

Przesuną się też i twarze dzieci i te — otwarcie, szczerze dziecięce i te 13-14 letnie, pełne powagi i świadomości swej „dorobności”.

Co sprowadza tutaj tych ludzi tak różnych? Co sprawia, że wymykają się oni godzinom roboczego dnia, poświęcając czas odpoczynku?

Otóż wszyscy oni szukają KSIĄŻKI. Dlatego, że chcą się uczyć, że chcą poznać nowe światy myśli i uczyć, dlatego, że chcą zapomnieć trosk, dlatego wreszcie, że nie chcą, czy nie umieją myśleć.

Bo książka nie dla wszystkich jest tym samym.

## KSIĄŻKA — PODRĘCZNIK

Jest drogą do celu — często trudną, często nudną, ale konieczną. Tym bardziej ceniona, im przedziej i łatwiej prowadzi do mety: egzaminu, czy konkretnego rozwiązania trudności.

Ta grupa czytelników to zwarty, mało zróżnicowany blok „kujonów”.

Jak rodziny w cieście wyróżniają się tu spryciarze — tacy, co to przewidzą, lub przewidzą się najwcześniej, jakie podręczniki będą zalecane i zawczasu zdąży wyłapać co się da: zapisać na siebie, kolegowi, rodzinie. Gromadzą najlepsze książki, targują się o terminy, zamawiają, zamieniają. To „kujony mrówki”.

W okresie wakacji blok „kujonów” rozpada się, nawet „mrówki” rozstają się z uciulanymi mozolnie zapasami w postaci grubych tomów fizyki czy chemii i wszyscy zgodnie rzucają się na lekturę rozrywkową, mieszając się tu z innymi grupami czytelników.

## KSIĄŻKA — KLUCZ DO ŚWIATA

A więc grupa najliczniejsza i najbardziej różnorodna. Ci, dla których książka jest światłem, wydobytym z ciemności nowe dziedziny myśli i uczyć, jest przewodnikiem na obranej drodze studiów, jest odpowiedzią na dręczące pytania. Należą tu zarówno czytelnicy o ukończonych czy rozpoczętych studiach wyższych, jak i ci, którzy uzupełniają swe wiadomości z różnych dziedzin, a także i młodzież, której lata wojny nie dały sposobności zapoznania się z literaturą ojczystą i która teraz dopiero poznaje Sienkiewicza, Prusa, Żeromskiego i Reymonta.

Sto zainteresowań się tu zarysowuje, sto upodobań. Są tu ci, których inteligencja i smak prowadzą niezawodnie i którzy umieją wyłuskać z księgozbioru najcenniejsze pozycje. Są tacy, którzy potykają się, błądzą, szukają swej drogi. Należą tu i nasi najmłodszy, których Umiński, Gąsiorowski, Przyborski, Kipling i London wprowadzają po raz pierwszy w świat literatury.

Tym wszystkim nie można narzucić lektury. Chcieliby poznać literaturę całego świata — te najlepsze. Domagają się przekładów,

głodni są nowości z kraju. Interesują ich żywoty wielkich ludzi, monografie historyczne, sztuka, aktualne zagadnienia polityki i ekonomii. Te grupy o tak różnych zainteresowaniach i różnym poziomie umysłowym łączą jedno — czynny stosunek do książki. Ci nie tylko chłoną, ale i przetrawiają. Książka jest dla nich podjęta dla myśli, daje materiał, z którego budują swój świat wewnętrzny. Książka uczy, prowadzi, krzepi, daje radość pięknem formy, prawdziwością obrazu, prostotą czy kunsztownością.

## KSIĄŻKA — NARKOTYK

Ale są i inni czytelnicy, dla których książka jest tylko ucieczką od dnia dzisiejszego w dobrze znaną, wielokrotnie przemierzoną krajną przeszłość. Ci powracają stale do książek już znanych, lecz zawsze miłych, jak wspomnienia z lat młodzieńczych. To czytelnicy, którzy nie wychodzą poza krąg „Trylogii”, „Popiołów” czy „Chłopów”. To ci o wiernych sercach, a których nie kusi już zdobywanie nowych światów.

Ale nie dla wszystkich książka jest dobrą wróżką, która uczy, bawi, koi. Potrafi być ona dla tych, którzy nie umieją z niej korzystać — narkotykiem, usypiającym myśl, osłabiającym energię.

Mamy i takie przykłady w naszej bibliotece — czytelników pochłaniających w szalonym tempie, bez wyboru, wszystko, co im w ręce wpadnie — książki dobre i złe, poważne czy lekkie. Historia filozofii czy „Tredowata” przesuwają się w jednakim rekordowym czasie przed ich oczami, przesuwają się i nie zostawiają śladu: ani korzyści ani wrażeń. W parę tygodni po przeczytaniu doskonałej powieści czytelnik taki (a najczęściej czytelniczka) zastanawia się: „czy ja to już czytałem czy nie...”

To ci, którzy książką zabijają czas, radzi, że mogą nie myśleć a mieć złudzenie, że przecież należą do ludzi inteligentnych, radzi, że przed sobą i otoczeniem mieć mogą pokrywkę dla swego lenistwa.

Ale tacy czytelnicy nie są, na szczęście, liczni. Dla ogromnej większości książka w dobrych czy złych chwilach, a może przede wszystkim w złych, gdy jedna po drugiej odpadają nadzieje i zawody najpewniejsze stawki, staje się potrzebą naprawdę istotną. Wierzą oni, lub instynktownie czują, że jest to najlepsza chyba, najmniej zawodna i najłatwiej dostępna droga ku życiu lepszemu moralnie czy materialnie.

EUGENIA OSUCHOWSKA

# Zamaskowany wyzysk ludzi pracy

Od wielu miesięcy propaguje się w Polsce, z coraz większym nasileniem, akcję tzw. współzawodnictwa pracy. To pięknie brzmiące hasło w rzeczywistości kryje całkiem inną treść. Formy współzawodnictwa pracy stosowane przez reżym zmierzają do zwiększenia wyzysku sił pracownika otrzymującego płacę niewspółmierną do swej pracy. Wbrew powszechnym opiniom mas robotniczych współzawodnictwo to jest im narzucane za pośrednictwem związków zawodowych opanowanych przez wpływy komunistyczne.

## KOSZTEM ZBIEDZONYCH MAS...

Zrozumiałe są powody gospodarcze, dla których Minc forsuje wyścig pracy. Chodzi mu o znalezienie skutecznego sposobu na zwiększenie wydajności pracy. Najprostszym środkiem zmierzającym do tego byłoby podwyższenie płac robotniczych. Reżym nie decyduje się jednak na to z dwóch powodów.

Wobec upaństwowienia olbrzymiej większości przemysłu doprowadzenie plac do należytego poziomu poderwałoby budżet, przeciążony wydatkami na cele polityczne i polityczne (Bezpieka).

Obok tych przesłanek gospodarczych w grę wchodzi momenty polityczne. Im bowiem trudniejsze jest położenie materialne mas robotniczych, tym silniej uzależnione są one od państwa, jako głównego pracodawcy. Uzależnienie to ułatwia uzyskiwanie przymusowego posłuszeństwa robotników wobec politycznych nacisków rządu.

## GLÓDOWE PŁACE

Siła nabywcza plac robotniczych wielokrotnie zmalała w stosunku do swej wartości przedwojennej. Jedno z pism reżymowych zamieściło wymowne zestawienie zarobków robotniczych i kosztów utrzymania. Cyfrowo (nie uwzględniając zmiany wartości złotej) plac robotnicze wzrosły 20-40 razy. Natomiast podwyżka cen artykułów żywnościowych wykazuje fantastyczny skok. Cukier jest 180 razy droższy niż przed wojną, masło — 200. Krowie, jaja — 350. Najbardziej niezbędne wyroby przemysłowe zdro-

żały jeszcze bardziej od środków żywienia.

W tych warunkach staje się jasne, że robotnik otrzymujący dziś wypłatę w tysiącach złotych może kupić za nią znacznie mniej niż przed wojną, kiedy otrzymywał dziesiątki względnie setki złotych. Dlatego też tzw. stopa życiowa robotnika jest dziś niższa od przedwojennej, a otrzymywane wynagrodzenie śmiało można nazwać placą głodową. Wszelkie domagania się przez masy robotnicze poprawy bytu są przez rząd zbywane ogólnikowymi obietnicami i zapewnieniami, że wzrost plac może nastąpić w bliżej nieokreślonej przyszłości i w nieznanym stopniu.

## WYZYSK Z FAŁSZYWA PRZYNETA

Nie dziwnego, że w tych warunkach wydajność pracy jest niska. Zamiast podnieść placę i w ten sposób zachęcić robotników do zwiększenia wytwórczości rząd wybrał bardziej podstępny i tańszy drogę. Wynagrodzenie robotnika uzależnione jest od urzędowo określonej normy pracy. Szeroko propagowane współzawodnictwo pracy ma wykazać po pewnym czasie, że ta norma jest zbyt niska i że należy ją podwyższyć, nie zmieniając jednocześnie wysokości wynagrodzenia.

Robotnicy, a zwłaszcza tzw. aktywni partyjni, zachęceni rozmaitymi środkami, rywalizują pomiędzy sobą i w forsownym tempie dochodzą do osiągnięcia nawet powyżej 300% dotychczasowej normy. Ci nie liczą „przodownicy pracy” otrzymują — dla zachęty — znaczne premie pieniężne i są szeroko reklamowani. Otrzymują ordery i specjalne odznaki, nazwiska ich i fotografie zamieszczane są w prasie, zwołuje się ich konferencje przy udziale dygnitarzy. Słowem — mają oni oddziaływać na pobudzenie całej masy robotniczej do zwiększenia wysiłku.

Jednocześnie organizowane są wzajemne wyścigi pracy między poszczególnymi zakładami przemysłowymi, lub między związkami zawodowymi. Pisze się o tym szeroko, a zwyciężkim zespołom wręcza się honorowe sztandary.

W rezultacie rząd odnosi z tej akcji znaczne korzyści. Stosunkowo niewielkie koszty dodatkowych wy-

płat dla przodowników pracy odpłacają mu się uchwały, gdyż robotnicy zmuszani uchwałami swych związków zawodowych nie mogą odmówić swego udziału we współzawodnictwie pracy. Ale te masy robotnicze już nie na tym materialnie nie korzystają.

Po pewnym czasie rząd, powołując się na normy pracy osiągnięte w akcji współzawodnictwa, podwyższy znacznie obecnie obowiązujące normy urzędowe. Za dotychczasową placę robotnik będzie musiał pracować więcej i bardziej zużywać siły.

## PRZYMUSOWE WSPÓLZAWODNICTWO

Robotnicy zdają sobie sprawę z groźącego im zwiększonego wyzysku. Próbuja się nawet przeciwstawić narzucanemu systemowi stachanowickiemu, lecz opór ich jest bezkrotny i natychmiast łamany. Dowiodły tego próby kilku strajków podjętych w roku ubiegłym, z których największym był jesienny strajk włókienniczy łódzki, powstały na tle zmuszania robotników do pracy na zwiększonej ilości warsztatów. Bezpieka szybko zlikwidowała wszystkie strajki, a strajkujący musieli uchwalić „spontaniczne” uchwały o podjęciu współzawodnictwa pracy.

A tymczasem propaganda szaleje. Co tydzień niemal prasa przynosi szablonowe uchwały o podjęciu współzawodnictwa pracy. Współzawodniczyć „pragną” kolejarze i pocztowcy, urzędnicy magistracy i administracja państwa, funkcjonariusze PCK i tramwajarze; nawet na terenie wiejskim podejmuje się szeroko akcje współzawodnictwa. Jedyni niemal, którzy — jak dotychczas — nie stanęli do „wyścigu pracy”, to funkcjonariusze Bezpieki.

Słuszna i celowa w samym założeniu idea współzawodnictwa pracy, szczególnie pożyteczna w okresie odbudowy zniszczeń wojennych — została w swej treści całkowicie przez komunistów wypaczona. Zamiast wyzwalac szlachetny i bezinteresowny wysiłek obywatelski, stała się w rękach reżymu narzędziem do utrwalania i pogłębiania wyzysku świata pracy.

WŁADYSŁAW NAŁĘCZ

## Mały felieton

# „Smutek”

Pogoda ustaliła się do tego stopnia, iż bez ustanku kleiła się mgła, przechodząca w deszcz. Odwiedziłem kol. Ciurkiewicza i zastałem go w wytwornych apartamentach za 14 sh tygodniowo, bez sprzątaniami i opał. To znaczy pomieszczenie było brudne i zimne. Zapracowany zazwyczaj Ciurkiewicz miał mnie tęskną i frasobliwą, a luksusowa zastawa świadczyła, iż spożył kolację o charakterze tytułarnym.

— Gdzie się pan podziewał przez ostatnie trzy dni?

— Właśnie. Gdybym wiedział, gdzie się podzieli, to nie tkwiłbym w tym straszliwym męliku emigracyjnym...

— Serduszek, czy żółdaczek panu nawalił?

— Ani jedno, ani drugie. Ciępię na chroniczną niedomogę kieszni, a choroba ta skończy się zapewne dopiero na stole w prosektorium.

Niestrudzony działacz zaśmiał się swobodnie, jak uszkodzony aparat radiowy, po czym wywoził treściwie:

— W samym deszczowcu jest mi za zimno, a skoro pod spód wdziewę letnie palto, wylazi ze wszystkich stron bo jest dłuższe. Jako podpinka jest za długie, w razie obcięcia jako palto byłoby za krótkie. Deszczowicz, to nie mikołajkowskie przykrawania, to poważna rzecz. Zresztą: nie wdziewę letniego palta, lecz pod deszczowicz wezmę sweter z polski, potem francuski, potem brytyjski, wreszcie ten od Polonii amerykańskiej i od kanadyjskiego Czerwonego Krzyża.

— Pięć sweterów?

— Moje sweterki to jak geografia serdeczna, a że są podniszczone, to najwięcej ciepła dają mi wspomnienia.

— Wybiera się pan chyba tam, gdzie cały rok trzeba demokratyczne fufajki nosić?

— Przecieżnie, wróciłem stamtąd, gdzie było ciepło, przyjaźnie, szczerze.

— Po barach się pan szastasz...

— Nie, byłem w hostelu górników. Spotkałem starego przyjaciela, nazwiskiem Jan Smutek, wsiadliśmy w

bus i za jedne parę groszy byłem wśród górników. Doskonała kantina — opowiadał ze znużeniem — dużo frendów w damskich spódnicach. Jak się dowiedzieli, że ja z wielkiego miasta, postawili mi szereg pytań, jakbym mógł w pojedynkę odwalić „trust mózgow”, lub czarodzieja od Gallupa odstawić. Bardzo im dobrze, ale jeżeli idzie o te całe wysepki, to stosunki im się tak podobają, że wszyscy pytają o emigrację do Argentyny.

— Tak im się śpieszy. A co im się nie podoba?

— To przez gazety. Chłopcy wyklicyli, że w kraju tym są sztrajki, gdy Polacy po kampach nie pracują, są sztrajki, zamim jeszcze Polacy pracują i są sztrajki, gdy już zaczęli pracować.

— Nic takiego nie czytałem.

— Ja, panie, nie jestem gazetą, ja panu mówię prawdę. Prócz tego żalili się, że w hostelu nie ma książek do czytania, ani biblioteki. Chciałem im dać swoje, bo już kilka razy przeczytałem i nie mogę dowiedzieć się, kto wojnę wygrał, a oni do mnie z pyskiem. Żadnej wojennej książki nie chcą. Za bardzo nas pokiwali i to wszyscy. Dla nich ostatnią sensowną wojnę prowadził Sobieski i Sienkiewicz. A reszta to lipa.

— A z pańskiej wizyty zrobił się w hostelu prawdziwy wiec.

— U mnie polska natura: muszę się nagadać i wygadać. Ale gdy i oni chcieli mówić i gdy jeden drugiego nie mógł przekrzyczeć, to wróciłem do domu.

— A cóż pański przyjaciel o emigracyjnym nazwisku?

— Smutek nazwał się, Jan. Ale on taki bardzo szumny nie jest. Zaraz po argentyńskiej dyskusji i wobec tyłu babskich frendów, pojechał do obozu, gdzie same Polki mieszkają. Chce się najpierw rozglądnąć, a potem wszystkich kolegów z Polkami pożenić, skoro już mają razem dalej jechać. A, że mężczyźni po ślubie już wszystko jedno, więc może i książki o ostatniej wojnie czytać zechce.

STARY KON

# Opowiadanie adiutanta

Odwiedził mnie kiedyś siwy, szepczący pan, dawny przyjaciel mojego ojca. Rozgadaliśmy się o tym i o tym. Cóż, podle dziś czasy, siedzimy tu na emigracji, ziemia kurczy się nam pod nogami, kraj w niewoli, a co przyniesie jutro? Wrócił mi pamięć o przeszłości. Gość mój okazał się przemyślnym gawędziarzem. Mijały godziny, a on opowiadał o swych przeżyciach, kolejach losu, przygodach. Opowiadał z sentymentem i humorem i przeważnie o wojsku. Cóż, 30 lat służył! A oto co mu się przydarzyło, gdy jako młody porucznik był adiutantem dowódcy formacji polskiej, tworzącej się na poludniu Rosji u schyłku pierwszej wojny światowej.

Nasz generał był pierwszorzędnym, morowym chłopem, choć miał już swoje lata, a ciężka rana głowy, jeszcze z wojny japońskiej, dokuczala mu bardzo. W służbie ciężki, że nie daj Boże, w kasynie choć eo do rany przykładał. W zabawie nam młodym dotrzymywał kroku a kielszka pełnego nie omijał. Tylko, że mówić nie był „Miza” — mawiał do mnie — „ty pamiętaj, że ja, znaczy się, gienierał a nie orator. Twoja głowa, żeby my razem kiedy nie zasypali się”.

Jednego dnia zawołał mnie stary i mówi, że za parę dni ma do nas przyjechać jakaś delegacja obywatelska i że trzeba się przygotować na wielki fest. Zabraliśmy się do roboty, aż huczało. Wiadomo co się w takich wypadkach robi. Sprzątanie, czyszczenie broni, butów, mundurów, przyszywanie guzików, alarmy, apele, przeglądy. Żołnierze kleili delegację w żywy kamień.

Wreszcie przyjechała.

Co tam było to było, dość, że w południe zastawiono w kasynie obrzymi, pokryty bielą, długi stół, zeszli się goście i przystąpiono do obiadu. Po jednej stronie stołu zasiadło kilkunastu ubranych w czerń, dystyngowanych starszych panów, z siwymi włosami, postawnym mężczyzną w środku, po drugiej brać oficerska, same wysokie szarże z generałem na czele. Ja, choć młody, byłem dopuszczony do kompanii i siedziałem niedaleko środka, bo generał stale mnie potrzebował.

Niewiele upłynęło czasu i dał się słyszeć charakterystyczny dźwięk noża uderzanego o szklankę. Przewodniczący delegacji podniósł się zwolna, objął spokojnym spojrzaniem wszystkich zebranych, poprawił krawat i rozpoczął piękną, kwiecistą orację. Była w niej i blizna

i ojczyzna i żołnierz, idący „bo-rem lasem” i „prastara polska ziemia” — słowem wszystko, co się w takich uroczystych okolicznościach gibiruje.

Początkowo siedziałem spokojnie, ale gdy mój senny mózg zaczął uświadamiać sobie, że mowa zbliża się już ku końcowi, nagle uderzyła we mnie straszna myśl: — Generał musi odpowiedzieć, nie przygotowałem mu mowy!

W panice przerzuciłem wzrok na starego. Siedział sztywno, tylko szczęki zaciskały mu się raz po raz, a pot perlil obficie czoło.

Mówca dobiegł do końca, wznosił tradycyjny toast i usiadł w brzoju okłasków, wbijając pytający wzrok w generała. Okłaski ucichły, wszyscy nadstawili uszu, co też usłyszą w odpowiedzi.

Generał milczał chwilę, wy dobył z kieszeni olbrzymią chustę, wytarł nią czoło, chrząknął i nagle odchylił się na krześle, zwracając głowę w moim kierunku. W ucichej sali grzmieć rozległ się jego tubalny głos:

— Panie poruczniku!

Chciałem się poderwać, ale znak głową zatrzymał mnie w krześle.

— Na rozkaz, panie generale!

— Co ja mam im u diabła odpowiedzieć?

Zamarłem w przerażeniu. — Co robić, na miłość Boga! Jeszcze chwila i zacznie się skandal.

Blyskawicznie wy dobyłem z portelu karteczkę i zacząłem pisać (a wszyscy milczą i patrzą): „Panie generale, proszę powiedzieć tym cywilom, że pan jest żołnierzem, że pan nie jest mówcą, ale że pan im bardzo dziękuje, że pan bardzo ich, wraz z żołnierzami, kocha itd.” Cóż w utamkach sekundy można wymyśleć więcej. Wychyliłem się, jak można najdalej i poza plecami siedzących podał kartkę generałowi.

Stary jeszcze raz otarł pot z czoła, poprawił odruchowo kolnierz munduru i zaczął się zwolna podnosić. Wyprostował się wreszcie na całą wysokość, jeszcze raz odchrząknął i spojrział w otrzymaną kartkę.

Wszyscy wstrzymali dech a stary zaczął potężnym głosem:

— Panie generale, proszę powiedzieć tym cywilom...

(Wybaczcie, Drodzy Czytelnicy, że przerwać już opowiadanie adiutanta i nie dokończyć co się dalej stało. Adiutant bardzo sobie tego życzy).

JÓZEF GARLIŃSKI

# Nasza ankieta

Każda z nowych serii listów do tego działu porusza jakąś nową sprawę i rzuca jakąś nową myśl. Tak więc np. jeden z czytelników proponuje wprowadzenie stałego kącika historycznego. Jedną z czytelniczek pisze wiele miłych słów o dziale „Spróbuj”. Z listów tych dowiadujemy się też nieraz, że „Polska Walcząca” dochodzi do niektórych ośrodków stosunkowo późno. Tego rodzaju wiadomości są dla nas specjalnie cenne, gdyż tylko dzięki nim możemy reklamować na poczcie i na kolei i starać się ulepszyć kolportaż tam, gdzie szwankuje.

Z przyjemnością konstatujemy, że rozpoczęła się już dyskusja między czytelnikami, że na pewne projekty jednych padają odpowiedzi innych. Dzięki temu „Nasza ankieta” jest działem żywym — prawdziwą platformą wolnej dyskusji czytelników. Oto nam chodzilo. Chcielibyśmy, aby ten dział przynosił głosy możliwie wielkiej liczby czytelników.

W tym tygodniu nagrody książkowe przyznajemy: pani J. K. — B. Leśmian: „Łąka” i „Traktat o poezji”; p. Zb. S. — H. Sienkiewicza „Legiony”; p. H. R. — Z. Grabowskiego „Gawędy o W. Brytanii”.

Pani J. K. 6 Station Rd., Beaulieu, Invernessshire pisze:

„Pozwalam sobie podziękować pięknie w imieniu własnym oraz grona rozsiadanych po okolicy przyjaciół „Polski Walczącej” i „Spróbuj”, nad zadaniami którezo głowienie się odrywa nas od żmudnego głowienia się nad własnymi problemami — za przemiłe słowa [p. Adama Gebera] rzucone nam wszystkim niby pomost serdeczności, zbliżający wszystkich „spróbujów” z sympatycznym „Spróbujem”.

Niestety nie zawsze wszyscy mogą się uporać z terminem nadsyłania rozwiązań, gdyż „Polska Walcząca” dociera tu czasem dopiero we wtorek... po południu.

Jeśli chodzi o pismo, to niech Bóg że wraz ze wszystkimi Świętymi uchowa, by stać się miało takie, jakie pragnąłby je widzieć czytelnik, ukrywający się pod pseudonimem „Wigry”, tzn. po prostu „drewniana pila”.

\*\*\*

Dziękujemy za miłe słowa dla „Spróbuj”, który jest udziałem państwem w „Polsce Walczącej”. Jesteśmy wdzięczni za informację o spóźnieniu się pisma. Wszelkimi w tej sprawie dochodzenia. Prosimy innych czytelników o wiadomości także w tej sprawie.

P. Zb. S. Hafodunos Hall, Llangier-niew nr. Abergeth. N. Wales, pisze:

„Prawdziwym symbolem i wyrazem polskości na obczyźnie jest „Polska Walcząca”. Czytając ją i jej poważne artykuły, ma się przegląd i obraz sytuacji politycznej świata. Bardzo mądre powiastanie i wprowadzenie działu „Nasz Znak” — daje każdemu z nas zupełnie bezinteresownie tak wiele informacji cennych, jak niestety zaden tygodnik ani też dziennik na obczyźnie.

Nowa forma pisma jest doskonała, przystępna dla każdego czytelnika i zastępuje na uznanie i poparcie „Polska Walcząca” w tej sprawie nie ma równego sobie tygodnika, bezkonkurencyjnego, najlepszy bezsprzecznie tygodnik na obczyźnie”.

\*\*\*

Dziękujemy serdecznie za cenne słowa uznania. Proszę nam nie szczędzić nagany, gdy na nią zasłużymy. 8 sh jako prenumeratę za I-y kwartał przekazaliśmy administracji.

P. H. R. 5 Park Grove Terrace, Glasgow:

„Czy nie było by rzeczą możliwą poświęcenie małego kącika na najważniejsze wydarzenia z dziejów naszej historii, których rocznica przypada w danym tygodniu, bądź prowadzić taki przegląd co dwa tygodnie.

Napewno między czytelnikami znajdują się tacy, którym kącik taki umili życie, drugim natomiast — mniej zainteresowanym — przypominałoby to, o czym nie powinni zapominać. A trzeba z przy-

**INSTYTUT KULTURY POLSKIEJ**  
[51, Eaton Place, S.W. 1].  
3. Seria:  
**„CYWILIZACJA I POLSKA”**  
W piątek dnia 6 lutego 1948  
Michał Pawlikowski: Obraz cywilizacyjny Europy i miejsce Polski.  
W piątek dnia 13 lutego 1948  
Prof. dr. E. Jarra: Źródła polskiej filozofii politycznej.

**UŻYWANE MASZYNY DO SZYCIA**  
Kupuje i sprzedaje oraz szybko naprawia  
**STANDARD SEWING MACHINE SERVICE, LTD.**  
112, Crawford Str. (obozna Eaker Str.) W. 1. Tel.: WEL 2528.

**HOTEL POLSKI**  
nowoetwarty, woda gorąca stale we wszystkich pokojach, luksusowo umeblowany. 18, Talbot Square, London W. 2. Tel. PADDINGTON 28-55. Stacja kolejki podziemnej Paddington.

krócić stwierdzić, że tak często zapominają, iż nasuwa mi się staropolskie przysłowie „Cudze chwalić swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie”.

\*\*\*

Jesteśmy gotowi obmyśleć taki dział przypominieć historycznych, pragnęlibyśmy jednak wysłuchać opinii innych Czytelników. Bardzo o nie prosimy.

Właściwie, to wiedziałem, że tak będzie. Byłoby raczej dziwne, gdyby było inaczej. Nie po to przecież wszyscy „Spróbujowcy” przeczytali moją zachętę do korespondowania na tematy naszego działu („prosimy, prosimy o jak najwięcej” — brrr...), by z niej nie skorzystał. I tak się zaczęło. A teraz co? Teraz jest mi bardzo miło wrzucić, ale jestem o gromnie zapracowany. Nie mogę dać sobie rady z układaniem zadań, myślę się w krzyżówkach, nie wiem jak zrymować cztery linijki szarady, gdyż muszę odpowiadać na listy.

Nie będę mówił, jak inni, że co tydzień otrzymuję 1796 listów i rozwiązań, z czego TYLKO 849 jest prawidłowych; nie, tyłu nie otrzymuję (why, what they've got that I haven't?), ale w każdym razie dobrych kilkadziesiąt, blisko setki, przychodzi. Pośród nich wiele miłych, mówiących — mnie niegodnemu — pochwały i ciepłe słowa. Z tymi nie ma kłopotu: na tym miejscu dziękuję się ślicznie i — sprawa załatwiona.

Ale co z tymi, które oskarżają, domagają się wyjaśnień, stawiają zarzuty? Tych nie można pominąć milczeniem... No, bo i jak?

Więc piszę, bronię swych rozwiązań i usprawiedliwiam się jak mogę (qui s'excuse — s'accuse?). Proszę mi nie współczuć: czasu mam dość

**RZADKIE NAZWISKA**  
Z jakich miast polskich pochodzą ci panowie? Odpowiedz znajdziesz przez przedstawienie liter w ich biletach wizytowych:

WL. LAWECKO  
DR. Z. DĄZIUG  
KAZ. ANOPE  
ZBYCH OROD  
WINC. OWARLO

**REBUS**

**POWIEDZ TO PO ANGIELSKU!**  
Według podanych po polsku znaczeń wyrazów należy wstawić do tej krzyżówki słowa angielskie.

# Kreska, kropka, kreska...

HISTORIA TELEGRAFU MORSE'A

Nie wszyscy malarze, zajmujący się ubocznymi sprawami niezwiązanymi z ich głównym zawodem, sprawili światu tyle rozczarowań, co Hitler. Typowym przykładem tego jest Morse, Zresztą, nie uwłaczając zawodowi malarza pokojowego, który bez wątpienia jest bardzo barwny i pełen uroku, Morse był malarzem innego rodzaju — portrecistą.

Studia swe odbywał na uniwersytecie Yale w New-Haven i w Anglii, gdzie właśnie w r. 1812 dowiedział się, że Parlament angielski na dwa dni przed wypowiedzeniem przez Stany Zjednoczone wojny Anglii — powziął kroki dla uniknięcia. Niestety wiadomość ta nie zdążyła na czas dojść do Kongresu...

Morse od wczesnej młodości bardzo interesował się elektrycznością. Malarstwem było jego pierwszym zamiłowaniem i zawodem, elektryczność — pierwszym i jedynym „hobby”.

Urodzony w 1791 roku, Samuel Morse bardzo wczesnie odniósł już duże sukcesy na polu sztuki: na wystawie w Królewskiej Akademii

w Londynie obraz jego został wyróżniony wśród najlepszych dzieł, wybranych z kilku tysięcy! Gdy zaś miał zaledwie czterdzieści lat, powierzono mu katedrę rzeźby i malarstwa na nowopowstałym uniwersytecie nowojorskim.

Mimo tych sukcesów spotykały też Morse'a liczne zawody i rozczarowania, które przyszyły do niego pał do pracy artystycznej, a wzmożyły natomiast energię do dociekań nad konstrukcją mechanizmu do „przenoszenia myśli na odległość”.

Zamknawszy się w swym studio malarskim, Morse własnymi rękami budował potrzebne przyrządy, cewki, magnesy, ba — nawet własnoręcznie izolował niemi potrzebne mu do doświadczeń druty! Po paru latach mrówczej pracy skonstruował „brzęczyk”, w formie niemal takiej, w jakiej go dziś doskonale znamy (zwłaszcza „druciarze”) i, przy współpracy swego przyjaciela, Voila — ukończył alfabet, znany od tamtej nazwą alfabetu Morse'a.

W 1838 roku zademonstrował przedstawicielom świata nauki i członkom Kongresu swój wynalazek, ale musiał czekać jeszcze pięć lat na uzyskanie funduszy dla budowy pierwszej linii telegraficznej. Wreszcie została ona zbudowana na dystansie 60 kilometrów między Waszyngtonem a Baltimore.

Mimo sukcesu tego wynalazku Kongres nie zgodził się wziąć pod swą opiekę owego dziwadła — telegraf więc rozwijał się przy poparciu funduszy prywatnych i to zresztą bardzo szybko, bo już w dwa lata później sieć linii telegraficznych wynosiła ponad dwa tysiące kilometrów.

Morse, stale mając w pamięci nieszczęśliwy początek wojny 1812 roku i nieudaną próbę zapobieżenia jej, chciał koniecznie zbliżyć Amerykę do „starego świata” i dużo trudu poświęcił pracy przetransmitowania kabla podwodnego przez Atlantyk. I choć próbą dokonywaną w zatoce nowojorskiej zakończyła się fiaskiem: przygodny rybak wyłowił kabel na kotwicy i zerwał go — w kilkadziesiąt lat później, w 1866 roku, Ameryka została połączona z Europą!

A Morse umarł ubolewając, że świat nie poznał się na jego portretach...  
S. L.

# Spróbuj...

— pracuję nocami, gdyż i tak po tym wszystkim spać bym nie mógł... Ale, że to są sprawy na wszystkich obchodzące, nie dość odpowiedzieć indywidualnie. Wypada się podzielić tą korespondencją z innymi.

Więc na początek sprawa zadań polsko-angielskich. „Czy godzi się” — pisze mi pani D. Sz. z Brukseli — „pozbawia nas przyjemności rozwiązywania ich. Przecież my tu nie znamy angielskiego.” Nie, nie godzi się. Sorry. Pardon — moi! Tyle ode mnie w odpowiedzi. A oto, co pani Sz. odpowiada [nie wiedząc o tym] p. Br. K. z Foxley Camp: „specjalnie dziękuję za Anglo-Polish zadania, które przynoszą dużą satysfakcję w rozwiązywaniu, choć niestety czasem wykazują, jak jeszcze wielkie mamy braki”.

Pan St. Z. z Calveley, rozwiązując rebus z Nr. 3 prosił o pomysł: zamiast dużej „E” na której wisi „kwit” powinna być litera „Y”, — „bo przecież słowa we-kwit nie ma, jest „wykwit” natomiast”. Słusznie, ale „według” jest...

Parę osób, padłszy ofiarą „dwóch piechurów” [Nr. 50-51] żąda wyjaśnienia odpowiedzi. Przecież średnia szybkość jest ta sama! Uhm, na tym cały dowcip polegał. Że, mimo to pan B. więcej tra-

cil czasu, idąc pod górę, niż potem odzyskiwał — schodząc w dół. Oczywiście przy odpowiednim doborze szybkości obaj piechurzy przyszlbyli razem do mety. Ale nie przy 3, 4 i 5 km. na godzinę! Prószę jeszcze raz sprawdzić.

Czy zadanie L.N.E.R. [Nr. 2] było naprawdę trudne? Pan M. Trz. z Hornchurch udowodnił mi, że przy zwiększeniu szybkości do 110 mil na godzinę, pociąg mógłby przebyć dystans Londyn-Doncaster w krótszym czasie niż czas, który już zużył na przebycie połowy tej trasy. Nie zgadzam się.

Pan J. M. z Castle Combe jest precyzyjnym figielkiem politycznym w „Spróbuj” i chociażby ten dział „Polski Walczącej” chciałby widzieć bez polityki. Słusznie. Ani słowa na ten temat od dzisiaj!

Pan [czy pani] S.K. z Donna Nook zadania z „popsutym zegarkiem” radzę rozwiązywać przez narysowanie czterech tarcz zegarowych, dwóch dla właściwego czasu i dwóch dla kiepskiego zegarka. Rozwiązanie samo wyjdzie!

To tyle z zaległości. Na przyszłość obiecuję podawać krótkie uzasadnienie rozwiązań by, jak pisze p. T. K. z Teanacoli „nie powodować przyszłolodowej burzy w szklance wody, którą to szklanką są nieliczne skupiska Polaków w Szkocji”.

Czy pisać listy do „Spróbuj”? Naturalnie: prosimy, prosimy o jak najwięcej!

ADAM GEBER

Rozwiązania wszystkich zadań należy przesłać do srody, dn. 11 lutego 1948 [data stempla pocztowego] z podaniem nazwiska i dokładnego adresu. Koperty winny być adresowane do Redakcji „Polski Walczącej” 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W. 7 i zaopatrzone w wyraźny napis „Spróbuj”.

Za prawidłowe rozwiązanie zostanie przyznana nagroda w postaci cennej książki; w razie nadesłania kilku prawidłowych odpowiedzi — w drodze losowania.

Rozwiązania z tego numeru oraz nazwisko osoby nagrodzonej ukaza się w Nr. 9 „Polski Walczącej”.

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ Z NR. 3**  
DWA REBUSIKI: Według, nadpsuty. SZARADA: Herbata.

ZBĘDNA LITERA: 1, Długi, dług. 2, Taras, tara. 3, Dżuma, duma. 4, Spokój, pokój. 5, Kulisa, kulis. 6, Topór, opór. 7, Rada, rada. 8, Gruz, guz. 9, Dwór, wór. 10, Krój, rój.

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań nagrodę w postaci książki: „Fakty i zagadnienia polskie” otrzymała w drodze losowania p. Janina Kozakowska, G, Station Rd., Beaulieu — Invernesshire, Scotland.

# STARY BUDRYS

Rzecz Budrys do syna:  
„Grunt, mój Antku — rodzina!  
„Wolaj Józka. Niech przyjdzie i Kazik.  
„Rzućmie kłótnię i zwade,  
„Bo jest czas na naradę,  
„Gdy się całe to wojsko rozłazi”.

Przyszli, siedli w baraku:  
„I co, ojezo Polaku?  
„Co nam papa raz jeszcze zaświecił?  
„Może wreszcie nam powie,  
„Gdzie iść mają synkowie,  
„Jak żywić i żonę i dzieci?”

„Właśnie, rodzice kochany,  
„Mam gotowe już plany,  
„Niech więc troska wam zginie z obłoża.  
„Cały płonę zapalem,  
„Bo dziś rano czytałem  
„Trzech Budrysów. A. Mickiewicza.

„Trza z historii, panowie,  
„Brac nam wzory. Bo, kto wie?  
„Książd mi mówił: „Trzydziec —  
„rzez święta!”

„Wcale nieza ballada...  
„Może jaka za blada,  
„Ale jaka wspaniała puęta!

„Więc za przodka przykładem,  
„Taką daję wam radę:  
„Ciebie, Antku, aż krzepa rozpięra;  
„Spryt ci blizszy na mordzie  
„(Całą wojnę w Oxfordzie)  
„Czas coś robić! Więc idź na minera.

„Będziesz taził wpił zgzięty,  
„Kopał czarne diamenty,  
„I pchał wózek za wózkim osobno.  
„Jeszo światu pokazem,  
„Jakim Polak węglarzem!  
„Węglarz przecie też człowiek.  
„podobno.

„Ty zaś Józku, sokole,  
„Leć na farmę, na rolę!  
„Jedź traktorem — nie bus'em, czy w  
„metrze!

„Życie na wsi — jak bajka:  
„Mieko! Land-girl! I jakka!  
„Świeży nawóz! I świeże powietrze!

„Kazik! Dosyć próżniactwa!  
„Zabieraj się do tkactwa!  
„Trudno... wyszła już za mąż  
„królewna.

„Szpulki — sztyfty — i szpundy —  
„Mrowane dwa funty!  
„Hostel też mrowany. Z drewna”.

Skończył Budrys orację,  
„Cornbeef dał na kolacje,  
„Błogosławił, całował ich kolem:  
„Idźcie teraz na kawoie,  
„Acha, — forsę zostawie!  
„Bądźcie zdrowi. I Czujaj! Cześć;  
„Czołem!”

Wyszył dziatki. A stary  
Zaczął liczyć dolary.  
Gdy dolicył tysiące się ponad,  
Rzekł: — „No, człowiek nie zginie —  
„Kupię domek w Londynie,  
„Z polską kuchnią założę pensjonat”.

KOTWICZ

**Płaszcz damskie**  
nieprzemakalne z najlepszego towaru i najnowszego fasonu za 38 sh. Do innych krajów doliczamy opłatę pocztową. Wysyła po nadesłaniu należności:  
**UNIVERSAL MANUFACTURES MARKETING AGENTS**  
102, Bute Street — Cardiff

**Wyciąć! Zachować!**  
**OKAZYJNE PACZKI DO POLSKI**  
No. 83 Papierosy Martins Gold Leaf 1000 szt. £ 1.17.6  
No. 77 Pióra wieczne „ONOTO” 14 karat. £ 1. 0.0  
Odzież, Lekarstwa, Żywność, Materiały, Mydło, Pończochy, Prześcieradła, Włóczka, Opony rowerowe.  
Zadanie cenników bezpłatnie od:  
**P.&B. SUPPLY CENTRE, 28 BEAUFORT GARDENS, LONDON SW. 3**  
Wzory do obejrzenia: Sklep Garniz. 2 Albert Gate, London SW 1.  
Hurtowa sprzedaż do sklepów żoln. Firma pracuje pod kontrolą i na dochód Funduszu Rodzin Wojskowych.

**Uczcie się angielskiego teraz!**  
Kursy elementarne, średnie i dla zaawansowanych. Przygotowania do w s z y t k i c h egzaminów, nauka wymowy.  
Kursy języka hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Ameryki Południowej.  
Od godz. 9 rano do 9 wieczór.  
**THE LONDON SCHOOL OF ENGLISH**  
319, Oxford Street, London, W.1.  
Tel.: MAY 2120  
Nauczamy wszystkich języków

Rodziny polskie znajdą wygodne i tanie pomieszczenie w pięknym górskim pensjonacie. Dla dzieci szkola na miejscu. Adres: CORSE GUEST HOUSE — Lumphanan — Aberdeenshire. Tel. Lumphanan 62.

**WIECZNE PIÓRA**  
ze złotą 14-o karat. stalówką. Tylko na eksport. Wysyła listem lotnicz. polec. Cena £ 1.0.0; Białe welniane koce £ 2.10  
**HASKOBA LTD.**  
29, Redcliffe Square — London SW 10.  
Cenniki z artykułami kolonialn. lekarstwami odwrotnie.

**WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST**  
ADRES REDAKCJI (Editorial Offices): 20, Queen's Gate Terrace, London S.W. 7. Tel. WESTERN 0747 wewn. 10. W poniedziałki i wtorki: Tel. Slough 21230. Redaktor przyjmuje w czwartki w godzinach 3-4 (Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku).  
WARUNKI PRENUMERATY: z przesyłką pocztową w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c. (Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „Fighting Poland” Trust pod adresem Administracji).  
CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez jeden łam — £ 1.10.0 [\$5]. Zarezerwowanie miejsca 50 proc. drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia drobne: jednokrotne 9 d. za słowo, dwukrotne 1 s. za słowo, trzykrotne 1 s. 6 d. za słowo. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy: jednokrotne 6 d., dwukrotne 9 d., trzykrotne 1 s. za słowo. Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.  
ADRES ADMINISTRACJI: 160 Earls Court Road, London, S.W. 5. Tel. FROBISHER 3881. (Przy wszelkiej korespondencji, przekazywaniu pieniędzy, zmianie ilości prenumerowanych egzemplarzy itp. prosimy o podawanie dokładnego adresu, a przy zmianie adresu — o podawanie również starego adresu).